

# Dziewiętnastowieczna bitwa pod Gostyniem

Wydarzenia Wiosny Ludów na ziemiach polskich odbyły się szerokim echem na terenie powiatu gostyńskiego. Mało mieszkańców naszego powiatu wie, że 19 kwietnia 1848 roku pod Gostyniem miała miejsce bitwa.

Zamieszki, które rozpoczęły się 18 marca 1848 roku w Berlinie szybko rozprzestrzeniły się poza granice państw niemieckich. Hasła wolnościowe i liberalne, znalazły zrozumienie u wielu narodów. W będącej pod zaborami Wielkopolsce, już w dwa dni później działacze poznający zawiązali polski Komitet Narodowy. Od początku w pracach niepodległościowych brali udział gostyniacy. W skład Komitetu Narodowego wchodził między innymi Gustaw Potworowski. Inaczej niż w 1946 roku, szansę powstania widzieli mieszkańcy naszego powiatu. Liczono szczególnie na to, że Wiosna Ludów jako dążenie nie tylko dotyczące ograniczenia władzy monarszej, ale także wyzwolenia narodów, znajdzie zrozumienie liberałów w Berlinie. Dlatego też, z entuzjazmem przystąpiono do tworzenia komitetów powiatowych i miejscowych, straży bezpieczeństwa i oddziałów ochotniczych. Pierwszą osobą z terenu powiatu gostyńskiego, która rzuciła hasło niepodległości Polski był Mikołaj Węsierski z Podrzecza, uczestnik powstania listopadowego. W zapiskach pruskich figuruje on jako „jeden z pierwszych buntowników”. Władze pruskie zarzucały mu namawianie do dezercji z wojska pruskiego i wstąpienia do szeregów powstańców. W skład gostyńskiego Komitetu Narodowego wchodziło 28 członków m.in.: Edmund Bojanowski, Jan Kulesza, Teofil Wilkoński, Antoni Koliński, Prot Budziszewski i Stanisław Błociszewski.

## Pierwsze starcia

Już 22 marca doszło do pierwszego starcia z wojskami pruskimi. Gostyniacy pod dowództwem Stanisława Błociszewskiego rozbroili kierujący się w kierunku Rawicza oddział rezerwistów. Być może był to sygnał dla dowództwa niemieckiego, że siły powstańców w gostyńskim są na tyle silne, iż wymagają interwencji. Dowódca 18 pułku fizylierów hrabia Lutichau, stacjonujący wówczas w okolicy wsi Jerka, miał zamiar wysłać swe oddziały w drogę powrotną do Śremu. Wzmozżona aktywność gostyniaków zwróciła jednak na siebie uwagę naczelnego dowództwa. W myśl rozkazu skierowanego do pułkownika Lutichau miał on poprzez majora Müllera przywrócić w mieście stan rzeczy sprzed rewolucji. Rozkaz naczelnego dowództwa zmienił więc plany bezpośredniego skierowania się do Śremu. Major Müller ruszył w kierunku Go-

stynia mając do dyspozycji 18 pułk fizylierów i 1 eskadrę 1 pułku ułanów. Oddział przeszedł przez Obrę pod Stankowem. Wojsko niemieckie maszerowało bardzo uciążliwą trasą - piaszczysta droga z kierunku Lubinia dała im się we znaki.

## Dzień 19 kwietnia 1848 roku

Około godziny drugiej po południu, przednia straż pruska złożona z pierwszej eskadry ułańskiej stanęła przy północnej granicy miasta. Podporucznik von Willich podzielił swój pluton na cztery oddziały (dwa składające się z pięciu i dwa z siedmiu koni). Ich celem było opanowanie dróg zmierzających do miasta od strony Piasków, Krzywnia, Ponieca i Leszna. Po rozdzieleniu swoich jednostek, porucznik pozostał sam na znajdującym się wówczas w północnej części mia-

gorączkowo przygotowywać się do obrony i wznosić barykady. W tym czasie nadciągnęły oddziały pod dowództwem von Müllera. Teraz także pozostałe trzy plutony 1 eskadry ułanów były gotowe do uderzenia na miasto. Po raz drugi pojawił się wysłannik polskich powstańców, kiedy jednak próbowano go aresztować, rzucił się do ucieczki. Dogaonił go jednak i rozbroił podporucznik von Willich. Aresztowanie Leona Borka stało się hasłem do walki.

## Barykada na Poznańskiej

Na wieść o wzięciu do niewoli komendanta powstańców, rozpoczęto bić w dzwony. Na ich sygnał zaczęli się gromadzić powstańcy - kosynierzy. Większe ich zgromowienie mogło stanowić zagrożenie dla oddziałów pruskich, dlatego też



Bitwa pod Gostyniem w grafice Rafała Sroki.

sta targowisku bydłowym. Czekając na przybycie głównych sił pod dowództwem von Müllera, nie zdawał sobie sprawy z groźbą, którą niesie bezpieczeństwu. Być może lekceważył też determinację polskich powstańców licząc, że mundur regularnego wojska pruskiego wystarczy, by opanować sytuację. Oczekujący samotnie na posiłki porucznik von Willich, nagle zobaczył galopującego w jego kierunku uzbrojonego jeźdźcę - przedstawiciela gostyńskich powstańców - *Przychodzi pan jako przyjaciel lub nieprzyjaciel?* - zapytał przybyły. Pruski porucznik dał wymijającą odpowiedź, polecając zwrócić się z tym pytaniem do swego dowódcy majora von Müllera. Jeździec, a był nim komendant powstańców (były oficer pruski) Leon Borek (w dokumentach występuje także jako Leon von Bork), nieuzyskawszy odpowiedzi odjechał w kierunku śródmieścia. Gostyniacy zaczęli

rotmistrz Studnitz na czele ułanów zdecydował się na natychmiastowe uderzenie i zajęcie miasta. Trzy plutony ułanów ruszyły z terenu targowiska w kierunku śródmieścia. Na ulicy Poznańskiej (dziś Kolejowa - okolice dawnej żydowskiej bożnicy - skrzyżowanie z Gawronami), wojska pruskie napotkały na swej drodze, nieukończoną jeszcze barykadę. Po jej zajęciu Studnitz pozostawił tu jeden pluton, by powstrzymać zbliżających się kosynierów i z pozostałymi dwoma skierował się szybko w kierunku Rynku. Tutaj zastał grupę około dwudziestu, słabo uzbrojonych powstańców. Widząc przynajmnieją przewagę wojsk pruskich, jeden z kosynierów uzbrojony jedynie w metalową sztabę rzucił się na von Studnitz. Udało mu się chwycić oficera pruskiego za nogę, nie powiodła się jednak próba ściągnięcia go z konia. Uderzony pałaszem w głowę powstaniec padł.

## Strzały na ulicy Leszczyńskiej

W czasie, kiedy na gostyńskim rynku dokonywano aresztowań zebranych tam kosynierów, do miasta wkraczała 10 kompania 18 pułku. Przy wjeździe na ulicę Leszczyńską (dziś 1 Maja) wojska pruskie dostały się pod grad kul. Powstańcy strzelali z przyległych domów. Słabo uzbrojone oddziały polskie nie mogły jednak długo przeciwstawić się regularnej armii pruskiej. Wkrótce broniących się w budynkach powstańców ujęło. 10 kompania dołączyła do oddziałów na rynku. Niebawem zjawiły się tam również dwa plutony 12 kompanii zajęte wcześniej opanowywaniem sytuacji w południowo zachodniej części miasta.

## Broni się klasztor, szkoła i probostwo

Mimo że na rynku była już silna grupa jednostek pruskich (10, 11 i część 12 kompanii) Polacy nie powstrzymali się od zbrojnego oporu. Trwał nieprzerwany ostrzał z okien budynku szkolnego, probostwa oraz dzwonnicy kościelnej. Strategiczne położenie tych punktów oporu, zmusiło dowództwo pruskie do podjęcia natychmiastowych działań. W kierunku szkoły i Fary ruszyły dwa plutony 10 kompanii. I tutaj broniący się Polacy musieli ulec przewadze regularnej armii. Prusacy aresztowali powstańców, biorąc do niewoli m.in. księdza proboszcza. Pozostał jeszcze jeden punkt oporu - klasztor ojców Filipinów. Na Świętą Górę ruszyła część 9 i 11 kompanii. Po krótkiej walce bazylika znalazła się w rękach pruskich. Zarekwirowano znajdujący się tu magazyn broni i aresztowano dwóch księży. Walki o klasztor były ostatnim aktem bitwy gostyńskiej. Wiadomo jednak, że ludność zaatakowała oddziały pruskie także na targowisku. Prawdopodobnie z powodu braku innego uzbrojenia, gostyniacy obrzucali kamieniami stojący tam w rezerwie pruski szwadron. W odpowiedzi wojsko rozstrzelało dwóch powstańców. Polacy zaatakowali także kamieniami i ostrzelali patrol zmierzający od strony Leszna. Ta ostatnia relacja nie jest jednak w pełni wiarygodna.

## Bilans walk

W czasie starć w Gostyniu zginęło 6 powstańców, a trzydziestu odniosło rany. Według pruskiej notatki urzędowej, strona polska poniosła straty: 9 zabitych, 31 rannych i 64 aresztowanych. Do tych relacji nie można jednak podchodzić bezkrytycznie. Zachowały się na-

zwiska poległych: Franciszek Białoszewski, Marcin Kąkolewski, Antoni Kwaśniewski, Adam Łupczyński, Nepomucen Rembowski i Jan Samolewski. Wojska pruskie przetrząsnęły miasto w poszukiwaniu składów broni, rabując przy okazji wiele domostw. Nie oszczędzono także gostyńskiej Fary. Kościół był - jak pisze w liście Karolina Mycielska (...)*przetrzęsnięty przez dzikie żoldactwo, które paliło tytoń i wrzeszczało*". Kiedy nie znaleźli oni broni, dokonali profanacji grobów, rabując wartościowe rzeczy.

## Represje i aresztowania

Wśród aresztowanych znaleźli się dwaj zakonnicy i proboszcz. Jeńców odstawiono najpierw do Śremu, a później do Poznania. Jak podkreślano w zachowanych wspomnieniach z tego okresu prowadzono ich „wśród wyzwisk i szturchnięć”. Jak przekazał we wspomnieniach synowi, jeden z uczestników Wiosny Ludów Józef Ciążyński: „W Śremie, na moście, ludność niemiecka i żydowska na aresztantów, skutych w kajdany pluta i rzucała im w oczy piasek”. Dla przedstawicieli tych mniejszości narodowych byliśmy zagrożeniem, buntownikami chcącymi oderwać fragment „ich” ziem i utworzyć własne państwo. Dla Polaków pozostaje smutne, że nie wszystkich rodaków stać było wówczas na patriotyzm. Pewną część wojska pruskiego stanowili Polacy z okolic Rawicza, a nawet Gostynia. Dwóch z nich prowadziło aresztowanego proboszcza Ostrowskiego do siedziby sztabu pruskiego w Strzelnicy. Po drodze, wykorzystując niechęć protestanckich Prusaków do katolicyzmu, znęcali się oni nad księdzem. Szokowany proboszcz zwrócił się do jednego z nich - *Dziecko, przecież ja cię chrzciliem!* W odpowiedzi otrzymał uderzenie kolbą karabinu i odpowiedź - *Teraz ja cię chrzczę!* Oczywiście gostyniacy ci nie znaleźli się w armii pruskiej jako ochotnicy, lecz z poboru. Mogli jednak, tak jak np. Józef Ciążyński, zdezerterować i przyłączyć się do powstańców walczących o niepodległość. Na szczęście takich pozytywnych przypadków patriotyzmu było więcej. Ogółem z terenu powiatu gostyńskiego władze pruskie udowodniły udział w Wiośnie Ludów około 80 ludziom. Szczególnie wyróżniły się tu miasta Gostyń i Krobica oraz wsie Domachowo i Kosowo.

GRZEGORZ SKORUPSKI